Rok V. Sobota dnia 12 stycznia 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 10

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Pląsająca filantropja...

Formy życia towarzyskiego uległy w latach powojennych zasadniczym przemianom. Również i to, co określamy mianem zabawy. Dotyczy to przedewszystkiem kilkotygodniowego okresu w roku, ongi oficjalnie poświęconego zabawie — okresu karnawału. Dziś nie bez ironicznego uśmiechu spoglądamy na tradycję karnawałową, przekazaną nam z dawnych lat, na uświęconą sztywnym formalizmem „balów" czy „wieczorynek" tradycję. Dziś młodzież ma inne sposoby spędzania czasu, poświęconego wytchnieniu i zabawie: wycieczka narciarska, sport saneczkowy są milsze zaprawdę, niż ceremonjał balowy XIX-go stulecia; dziś na niewielkiej przestrzeni salki dancingowej tańczy się swobodniej, niż na przestronnych ongi „salach balowych". Długie wieczory zimowe spędza się dziś i taniej i swobodniej za zaimprowizowanych tanecznych zebraniach, niż dawniej na wielce kosztownych balach

I dlatego też obserwujemy od lat szeregu zmierzch „balowania". Zwłaszcza odkąd kryzys gospodarczy zaciążył na budżetach rodzinnych — siła atrakcyjna dawnego balu zesłabła.

Jednak mimo te przemiany utrzymały się jeszcze w pewnej mierze uświęcone karnawałową tradycją bale. Jest ich mniej, są też mniej huczne — ale są. Bo bal był nielada okazją bawienia się, był też i pewną formą filantropji... Dochód szedł zwykle na cele jakiejś instytucji filantropijnej, tańczono „na wdowy i sieroty", na budowę jakiegoś schroniska czy inny lokalny cel dobroczynny. Łączono „utile cum dalci", pod wezwaniem „carne vale"— raduj się ciało — spełniano misję dobroczynną.

Mniejsza o to w tej chwili, że ta forma filantropji nie godzi się już z nowoczesnemi pojęciami o opiece społecznej. Wystarczy stwierdzić, że utrzymała się, acz w cząstkowych przejawach.

Utrzymała się w formach, które musimy nazwać — niewłaściwemi.

Jak bowiem powstaje taki „bal"? Zawiązuje się „komitet", wyłoniony z osób, bezpośrednio zainteresowanych jakąś imprezą filantropijną. Są to bezsprzecznie ludzie najlepszej woli, poważni obywatele, miejscowi działacze. Ale do „powodzenia balu nie wystarcza ich uczestnictwo. „Sciślejszy" komitet musi się „rozszerzyć", musi swym zasięgiem objąć ludzi, którzyby nadali imprezie „firmę". Spisuje się więc tych firmatów i mianuje członkami komitetu... honorowego O zgodę oczywiście się nie pyta. Bo i pocóż? Wystarczy długa lista zaszczyconych taką nominacją i apel do nominata, aby na cele takie złożył haracz. Odbywa się to w formie wysyłania kilku czy kilkunastu biletów, które winien „honorowy członek komitetu" rozsprzedać w swem najbliższem gronie. Cena takiego biletu? Waha się od 2 zł. do 10-ciu. Pakiet biletów, przesłany „honorowemu członkowi" do domu, ma wartość kilkudziesięciu złotych. I cóż ma zrobić taki wybraniec? Kupuje bilet czy dwa — nie dla siebie, lecz za żonę i siebie — i odsyłając resztę biletów klnie na czem świat stoi, bo nie mając wcale zamiaru uczestniczenia w zabawie, został niejako pod presją zmuszony do wydatku kilkunastu złotych.

Dobrze, jeśli to wypadek sporadyczny. Ale cóż ma począć człowiek, który codzień niemal z ranną pocztą otrzymuje nominację na „honorowego członka" różnych „komitetów", no i oczywiście wezwanie, by za ten zaszczyt płacił? Czyż ma ustanowić osobnego sekretarza do odsyłki tych nieproszonych przesyłek? Czy też ulec presji i dać się wciągnąć w kolisko mimo zupełnego braku chęci uczestniczenia w tem wszystkiem?

Pojmujemy zupełnie dobre w gruncie rzeczy chęci i tendencje aranżerów tego typu balów. Chcą osuszyć nie jedną łzę sieroty czy przysporzyć funduszy lokalnej instytucji filantropijnej. Ale czyż wciąż jeszcze ma się to odbywać drogą karotażu, podtrzymywania przeżytej formy życia towarzyskiego, jaką stanowi tego typu bale?

Anachronizmowi temu trzeba kres położyć, gdyż nie stanowi więcej ani „zabawy", ani zdrowego ustosunkowania się do współczesnych poglądów na opiekę społeczną.

Budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych w komisji sejmowej.

WARSZAWA. Na posiedzeniu wczorajszem komisja budżetowa Sejmu rozpatrzyła i przyjęła w drugim czytaniu budżet Min. Spraw Zagranicznych. Obszerny referat o działalności tego resortu wygłosił pos. Walewski (B. B,).

Sprawozdawca przedstawił kolejno zarówno polityczną jak i gospodarczą działalność oraz propagandową min. spraw zagr. poczem omówił cyfry preliminarza, który w dziale wydatków równa się sumie 40 miljonów złotych, w porównaniu zaś z budżetem obecnie wykonywanym mniejszym o 270 0000 złotych.

Po referacie głos zabrał wiceminister spraw zagr. p. Szembek.

W długiej dyskusji zabierało głos szereg mówców, przeważnie z opozycji. Ci ostatni ustalonym zwyczajem poruszali zagadnienia polityczne, do czego terenem zwykle jest komisja spraw zagr a nie budżetowa. M. in. pos. Zieliński (Klub Narodowy) mimo zwróconej mu przez przewodniczącego uwagi stale dotykał zagadnień politycznych, aż wreszcie na zwróconą w sposób kategoryczny uwagę, by o zagadnieniach tych przestał mówić oświadczył, że w warunkach tych zrzeka się głosu.

Pos. Miedziński (B. B.) złożył krótkie oświadczenie w imieniu klubu B. B. W. R. stwierdzając, że polityka zagraniczna rządu cieszy się całkowitem uznaniem Bloku, jako zgodna z interesami Rzeczypospolitej i odpowiadająca godności narodowej.

Po wyczerpaniu listy mówców głos zabrał raz jeszcze wicem. Szembek.

Między in. p. wiceminister stwierdził, że wiadomości o wydalaniu robotników polskich z Holandji i Belgji są nieścisłe, gdyż żadnych wydaleń tam nie było. Co zaś tyczy wydalania robotników z Francji, to rząd bacznie czuwa nad tą sprawą i robi wszystko co jest w jego mocy by powracającym emigrantom zapewnić w kraju pracę.

W odpowiedzi pos. Zahajkiewiczowi (Kl. Ukr.) co do aresztowań p. minister oświadczył, że M. S. Z. znane są wypadki aresztowań względnie rozstrzeliwania osób z Polski w związku z zamordowaniem Kirowa. Według jednak danych, jakie ministerstwo posiada, oso by te nie miały obywatelstwa polskiego.

Po przemówieniu p. wiceministra i wyjaśnieniach referenta zakończono obrady nad budżetem M. S. Z.

Enuncjacje Stanisława Grabskiego o endecji lwowskiej.

LWÓW. Sensację wywołał wczorajlist otwarty prof. Stanisława Grabskiego, ogłoszony w organie Stronnictwa Narodowego „Kurjerze Lwowskim". Między prof. Grabskim a kierownictwem N D. zarysowały się przed kilku laty tak poważne różnice poglądów i przy przemianowaniu Zw. Ludowo-Narodowego na Stronnictwo Narodowe, został on usunięty z szeregów organizacji. Jednak nie przestawał on pracować dla stronnictwa, biorąc udział w akcji prasowej i wiecowej. Ostatnio różnice między prof. Grabskim a Str. Narodowem doprowadziły do zupełnego zerwania więzów, łączących go z partją.

W liście otwartym do prezesa lwowskiego komitetu dzielnicowego Str. Narodowego, prof. Głąbińskiego, prof. Grabski, powołując się na współpracę w ciągu 20 lat — stwierdza, że Str. Narodowe przekreśliło dawną swoją ideologję i zdradza polskie interesy narodowe w Małopolsce Wschodniej. Str. Narodowe pod naciskiem młodych szykuje obecnie jakąś ugodę z rusinami przeciw żydom.

Prof. Grabski zwraca uwagę, iż zawierając ugodę z rusinami przekreśla się całą dotychczasową pracę Stronnictwa na terenie Małopolski. Dawny przywódca endecki zapytuje, czy Stronnictwo nie ma dwóch różnych programów — jednego dla wieców w Małopolsce Wsch., a drugiego dla Warszawy i Sejmu. Prof. Grabski nie jest już dziś członkiem Str. Narodowego, które obecnie we Lwowie ma zaledwie paruset członków, ale jako przyjaciel Stronnictwa zapytuje, jaki jest charakter Stronnictwa i co obecnie przy gotowuje na terenie Małopolski.

Ujawnienie przed forum publicznem walki w łonie partji w tak drażliwej jak krawości, jakim jest problem ukraiński, świadczy, że poza różnicami poglądów pomiędzy młodymi a starymi narodowca mi istnieją też inne rysy wśród starej gwardji partyjnej.

Prez. Roosevelt złamał konstytucję.

Niebywała sensacja polityczna Ameryki.

NOWY JORK. Wielkie wrażenie w całym kraju wywołało rozstrzygnięcie Supreme Court, sądu najwyższego, powołanego do wydawania opinji o legalności zarządzeń rządowych.

Sąd rozpatrywał skargę przemysłowców naftowych, którzy sprzeciwili się przymusowemu wprowadzeniu przez prezydenta Roosevelta kodeksu pracy do tej gałęzi przemysłu. Supreme Court uznał, iż zarządzenie rządowe było sprzeczne z konstytucją Stanów.

Tego samego dnia ogłoszone zostało orzeczenie w sprawie skargi gubernatora stanu New Jersey, który zarzucił nie legalność całemu szeregowi zarządzeń gospodarczych Roosevelta, stanowiących kompleks ustawodawstwa t. zw. „New Deal".

Również i w tym względzie sąd najwyższy uznał, że prezydent Roosevelt nie miał odpowiednich kompetencyj i pełnomocnictw, ażeby mógł wydawać tego rodzaju ustawy, sprzeczne z konstytucją.

Istnieje obawa, że niezadowoleni będą kolejno skarżyli do sądu i inne zarządzenia Roosevelta, przyczem na podstawie wyroku będą mieli prawo domagania się odszkodowań od rządu, które mogą osiągnąć wielomiljonowe sumy.

Gubernator stanu New Jersey, Pawell, opierając się na wyroku Supreme Court, zniósł na podległym sobie terenie wszystkie ustawy o odbudowaniu kraju i ogłosił odezwę, w której wskazuje na szkodliwość zarządzeń zawartych w Recovery Act.

Istnieje obawa, że śladami jego pójdą i inne stany, w których wpływy pre mysłowców są silne.

Upłynął termin poprawek konstytucyjnych.

WARSZAWA. W środę upłynął termin, wyznaczony przez komisję konstytucyjną Senatu na składanie poprawek do projektu nowej konstytucji.

Poprawki złożył jedynie sen. Makarewicz w imieniu Ch. D. (Małopolska Wschodnia).

Sen. Woźnicki zaś w imieniu klubu Ludowego wystosował list, w którym komunikuje, że klub jego domaga się odrzucenia projektu w całości i dlatego żadnych poprawek składać nie będzie.

70 miljonów złotych winni rolnicy kupcom.

WARSZAWA. Organizacje gospodarcze przeprowadziły ankietę o zadłużeniu rolnictwa wobec handlu, co jest szczególnie aktualne spowodu nowych dekretów oddłużeniowych

Jak się okazuje, zobowiązania krótkoterminowe wobec kupiectwa sięgają cyfry 70,000,000.

„Dar Pomorza" w tym tygodniu w Honolulu.

WARSZAWA. Statek szkolny „Dar Pomorza", odbywający podróż naokoło świata znajdował się dnia 8-go b. m. o 700 mil morskich od wysp Hawajskich, a o 900 mil morskich od portu w Honolulu, dokąd statek zawinie jeszcze w ciągu bież. tygodnia.

Wobec wcześniejszego, niż to było przewidywane, przybycia „Daru Pomorza" do Honolulu, statek ten zawinie również wcześniej do Yokohamy.

Na pokładzie statku wszyscy cieszą się dobrem zdrowiem.

Wzmocnienie ochrony Singapore.

TOKJO. Załogi obcokrajowych statków wojennych i transportów wojskowych nie będą mogły bez specjalnego zezwolenia wychodzić na ląd w portach Singapore i Malaka. Wszystkie statki. na pokładzie których znajdować się będzie więcej niż 100 żołnierzy, uważane będą za transporty wojskowe.

Nowy rozłam w Ch. D.

WARSZAWA. Ferment przeciw p. Korfantemu w Stronnictwie Chrześcijańskiej Demokracji nie ustaje. Szeregi jego zwolenników maleją. Nawet najbliżsi wypróbowani współpracownicy p. Korfantego nie mogą pogodzić się z jego metodami politycznemi.

Wczoraj w Ch. D. nastąpił nowy rozłam. Posłowie Bitner, Bogdanowicz i Częścik wystąpili z Klubu Chrześcijańskiej Demokracji w Sejmie i utworzyli Chrześcijański Klub Ludowy.

W ogłoszonem oświadczeniu ideowem jako powód wystąpienia podają, iż w Ch. D. faktycznie została urzeczywistniona zasada wodza(führerprincip) z czem jako demokraci nie mogą się pogodzić.

Nowy sposób walki z bezrobociem w Anglji.

LONDYN. — Angielskie ministerstwo opieki społecznej opracowało specjalny plan walki z bezrobociem na r. 1935, który przewiduje osiedlenie przeszło 18 000 rodzin miejskich z okręgów dotkniętych najbardziej klęską bezrobocia, na wsi. Rodziny te będą podzielone na grupy po 150 do 200 osób, a każda grupa otrzyma przydział do większych gospodarstw wiejskich.

Gospodarstwa te otrzymać mają od rządu specjalne subwencje na utrzymanie rodzin bezrobotnych, przyczem jednak subwencje te będą w sumie mniejsze, niż wypłacane obecnie bezrobotnym zasiłki.

„Sprawiedliwość" czeska wobec Polaków.

MOR. OSTRAWA. Centralny organ czeskiej social - demokracji „Prawo Lidu", nazywany organem ministra sprawiedliwości dra Meissnera, został skonfiskowany za opublikowanie ostrej krytyki praktyk cenzury w Mor. Ostrawie wobec „Dziennika Polskiego".

Walka z przywódcami niemców w Kłajpedzie.

KOWNO. Postawienie w stan oskarżenia b. prezesa dyrektorjatu kłajpedzkiego, dr. Schreibera oraz członków dyrektorjatu Wolgahna i Schieganda wywołało w kołach politycznych duże wrażenie. Oskarżeni podlegają na razie aresztowi domowemu, znajdując się pod stałym dozorem policji. Doręczony im akt oskarżenia, zarzuca im niewykonanie i lekceważenie ustaw państwowych, dążenie do osłabienia prawomyślności państwowej obywateli, prowadzenie szkodliwej dla interesów państwa litewskiego propagandy, oraz współudział w podburzaniu do czynów występnych.

Po skasowaniu kartek chlebowych.

MOSKWA. Wobec skasowania kartek chlebowych rząd polecił zredukować z etatu komisarjatu handlu wewnętrznego 4900 osób, zatrudnionych przy systemie rozdzielczym. Pozatem likwiduje się aparaty rozdzielcze w większych przedsiębiorstwach oraz redukuje się o 25 procent w urzędach centralnych i lokalnych ilość urzędników, zajmujących się systemem rozdzielczym obok innej pracy.

Tunelu niema

MOSKWA. Ag. Tas zaprzecza wiadomości o istnieniu potajemnego tunelu na granicy sowiecko-mandżurkiej w pobliżu jeziora Anka, podanej przez Reutera. Z tunelu tego mieli korzystać bandyci, ścigani przez wojska japońskie, by schronić się na terytorjum sowieckie. „Izwestja" twierdzą, iż wiadomość ta jest nowym wymysłem pewnych kół charbińskich.

Pożyczki dla zw. samorządowych.

WARSZAWA. 9 bm. odbyło się posiedzenie specjalnej komisji do rozdziału pożyczek i zapomóg z komunalnego funduszu pożyczkowo-zapomogowego, po święcone rozpatrzeniu podań związków samorządowych o przyznanie pożyczek krótkoterminowych.

Ogółem rozpatrzono 27 zgłoszeń o pożyczki na ogólną sumę 1.737.000 zł., przyczem komisja przyznała 12 pożyczek na sumę 233 zł., w tem 4 pożyczki dla powiatowych związków samorządowych na sumę 115.000 zł. i 8 pożyczek dla miast na sumę 118.000 zł.

Powzięcie decyzji w sprawie 9 podań odroczono do następnego posiedzenia, a 6 podań komisja załatwiła odmownie.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się za miesiąc.

Przed plebiscytem w Zagł. Saary.

SAARBRUECKEN. Specjalny wysłannik PAT. zwrócił się do kierowniczych osobistości dwóch walczących obozów z pytaniem, jak oceniają perspektywy plebiscytu.

Pp. Kiefer i Bretz z kierownictwa Frontu Niemieckiego dali wyraz ich przekonaniu, że hasło powrotu do Niemiec odniesie druzgocące zwycięstwo.

Przywódca jednolitego frontu ludowego Braun oświadczył, że za status quo wypowiada się dziś 40 proc. uprawnionych. Tyleż oświadcza się teraz za Niemcami, a pozostali są jeszcze niezdecydowani. Z każdym dniem powiększają się jednak — zdaniem Brauna, szeregi zwolenników status quo.

Co do konsekwencji plebiscytu, Braun odpowiedział, że już w wypadku wypowiedzenia się za status quo 10 proc. Liga Narodów musiałaby dokonać podziału terytorjum Saary. Podział ten jest przewidziany w Traktacie Wersalskim, a decyzje Ligi Narodów wyraźnie wspominają o tej możliwości. W razie przyłączenia całej Saary do Niemiec, trzebaby się liczyć z wyemigrowaniem 50 tys. ludzi, których nikt nie chciałby przyjąć. Dlatego podział Saary będzie koniecznością. Zapobiec mu może tylko utrzymanie status quo na całem terytorjum Saary.

Siarczysty mróz przemija.

Wbrew początkowym, pesymistycznym zapowiedziom Państwowego Instytutu Meteorologicznego już po dwu dniach siarczystych mrozów nastąpiło wyraźne ocieplenie i wzrost zachmurzenia połączony często z opadami śnieżnemi.

Najcieplej stosunkowo jest obecnie na południu Polski, gdzie temperatura waha się między 10 (Zakopane) a 18 stopniami (Katowice). W województwach środkowych i zachodnich zanotowano od 16 (Kalisz) do 19 (Toruń) stopni mrozu. Na wschodzie 20 — 27 jedynie w okolicach Wilna zanotowano do 36 stopni (!) W samem Wilnie przy temperaturze — 22 st. zanotowano pierwsze straty w postaci uszkodzenia linij telefonicznych i unieruchomienia 20 proc. całej sieci wodociągowej i kanalizacyjnej.

Pozatem poważniejszych szkód nigdzie nie było.

Naogół jest dość pogodnie. W górach pada śnieg. Z ostatnich wiadomości nadchodzących z Rosji wnioskować należy, że dalsze ocieplenie potęgować się będzie z każdym dniem.

Wzdłuż brzegów otwartego Bałtyku na skutek panującego mrozu potworzyły się miejscami potężne zwały lodowe, a gdzieniegdzie tarasy, które wielkiemi stopniami z plaży schodzą ku morzu. Piasek na plaży jest tak silnie zmarznięty, że jazda motocyklem, rowerem czy też samochodem nie sprawia żadnych trudności. Wielkie ożywienie tego rodzaju lokomocji na plaży zauważyć się daje na odcinku pomiędzy Karwią a Dębkami, pow. morski.

Dymitrow zastąpić ma Kirowa?

MOSKWA. Jak słychać, następcą zamordowanego Kirowa ma zostać komunista bułgarski Dymitrow, który, jak wiadomo, odegrał wybitną rolę w procesie o podpalenie Reichstagu, poczem wyjechał do Rosji sowieckiej, gdzie został zamianowany niedawno członkiem G.P.U.

Stalin, darząc Dymitrowa bezgranicz nem zaufaniem, pragnie powierzyć mu obecnie odpowiedzialne stanowisko, które dotąd piastował zamordowany Kirow.

Gloyd George powraca do polityki.

LONDYN. Lloyd George zamierza powrócić na arenę polityczną i przeciwstawić programowi rządowemu „program również narodowy". Przed rozpoczęciem sesji parlamentu Lloyd George ma wygłosić pięć przemówień publicznych.

Wielkie mrozy w Rumunji.

BUKARESZT. W Rumunji panują od kilku dni niezwykle silne mrozy i zamiecie śnieżne. Z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości o pojawieniu się stad wilków. Dunaj jest pokryty gęstą krą, która uniemożliwiła ruch statków. W miejscowościach położonych nad brzegiem Morza Czarnego, silne burze utrudniają żeglugę. W pobliżu Constanzy kilka parowców walczy przed wejściem do portu z niezwykle wysoką falą i nie może wpłynąć do portu. Radjostacja w Constanzy przyjęła zniekształcone sygnały „S.O.S.". Dotychczas nie stwierdzono, jaki parowiec nadał te sygnały. Wzdłuż brzegów rumuńskich widać szczątki rozbitych żaglowców, które zatonęły w czasie burzy.

O wydalenie 3 miljonów cudzoziemców z Ameryki.

WASZYNGTON. Poseł demokratyczny Dies złożył wniosek o deportację 3 miljonów cudzoziemców, którzy nielegalnie dostali się do Stanów Zjednoczonych.

Dies oświadczył, że w Stanach Zjednoczonych mieszka 7 miljonów nienaturalizowanych cudzoziemców.

Zdaniem Diesa, wydalenie znacznej części cudzoziemców wpłynie na zmniejszenie bezrobocia.

Wstrząsająca katastrofa samochodowa.

NOWY JORK. W stanie Południowa Dakota koło miejscowości Piedmont wydarzyła się wstrząsająca katastrofa.

Pędzący szosą samochód ciężarowy najechał na wielki autobus, w którym znajdowało się 20 dzieci szkolnych. Skutki zderzenia obu pojazdów były straszne. Pięcioro dzieci zginęło na miejscu, pozostałe odniosły częściowo ciężkie, częściowo lekkie rany. Ofiary katastrofy są dziećmi byłych uczestników wojny, mieszkających w ochotniczych obozach pracy. Dziwnym zbiegiem okoliczności szoferzy obu pojazdów wyszli z katastrofy bez szwanku.

Aby sądzić innych.

WASZYNGTON. Senacka komisja spraw zagranicznych uchwaliła większością 14 głosów przeciw 7 rezolucję, aprobującą przystąpienie Stanów Zjednoczonych do stałego trybunału sprawiedliwości w Hadze, z tem jednak zastrzeżeniem, że Stany Zjednoczone mogą uchylić się od jurysdykcji trybunału we wszystkich sporach, które dotyczą ich bezpośrednio.

Zbiorowe morderstwo.

NOWY JORK. W miejscowości Daneville (stan Kentucky) właściciel hotelu dostał napadu szału. Zamordował on żonę, teściów, dwóch oraz kilka innych osób.

W końcu wielokrotny morderca, który stawiał opór chcącym aresztować go policjantom, został zastrzelony przez agentów policji.

Krwawy napad bandycki

KOWEL. — Do mieszkania właścicielki kramiku wiejskiego we wsi O. śmielowice pod Kowlem, Mirli Giwant, wtargnęło wieczorem trzech uzbrojonych bandytów, który pod groźbą śmierci wezwali kobietę do wydania im pieniędzy. W mieszkaniu znajdowały się również nieletnie dzieci Giwantowej, na stole zaś leżały pieniądze z targu dziennego.

Napadnięci wszczęli alarm, na co bandyci odpowiedzieli 4 strzałemi rewolwerowemi. Strzały ugodziły Giwantową, która padła na ziemię bez przytomności. Napastnicy rzucili się wówczas do sklepu, skąd zrabowali towary i z łupem swym zbiegli w niewiadomym kierunku.

Giwantową w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Policja wszczęła pościg za bandytami

Żywcem oskalpowana.

KALISZ. Dozorczyni domu nr. 11 przy ul. Grodzkiej, 41-letnia Franciszka Przybyłowa udała się po wodę do studni, zaopatrzonej w motor.

W pewnej chwili przez nieostrożność schyliła się tak nisko, że włosy owinęły jej się dookoła kręcącego się motoru elektrycznego, tek że została dosłownie oskalpowana.

Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala. Stan jej jest bardzo poważny.

W kilku wierszach.

— Dzisiejsze posiedzenie Rady Ligi Narodów, któremu przewodniczy minister spr. zagr. Turcji Tewfik Aras jest poświęcone głównie sprawom formalnym.

— Statek sowiecki „Bug" rozbił się i osiadł na skałach w zatoce fińskiej 50 mil od Leningradu. Wysłano ekspedycję ratunkową. Na Czarnem morzu huragan uniósł szereg statków rybackich. Jeden statek zatonął. Port w Leningradzie zamarzł. Żegluga została wstrzymana.

— 8 stycznia miała miejsce nowa katastrofa kolejowa w pobliżu Rostowa n/D (Sowiety). Pociąg osobowy najechał na drugi pociąg, rozbijając kilka wagonów. 6 osób zostało zabitych, a 23 odniosło rany.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 12 stycznia. Arkadjusza.
Wschód słońca o g. 7,42. Zachód o g. 16,01.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z soboty na niedzielę: Nowy Rynek. Aleja Wolności.

Kolendy polskie. W kościółku im. Najśw. Marji Panny chór Ligi Morskiej i Kolonjalnej pod kierunkiem p. dyr. Zawadzkiego odśpiewa w nadchodzącą sobotę, o godz. 12 tej szereg kolend w układzie Lachmana, Flaszy i dyrygenta, z udziałem solistów: p prof. Mąkoszy (baryton), p. Sorzonowej (sopran) i p. Z. Książkiewicz (tenor).

Tradycyjny opłatek Okr. T-wa Rzemieślniczego. W niedzielę, 13 b.m., o godz. 12.30 w południe, w lokalu T-wa Rzemieślniczego przy ulicy Najśw. Marji Panny 9, odbędzie się tradycyjny opłatek członków T-wa.

Członkowie, życzący sobie wziąć udział w uroczystości, proszeni są o zgłaszanie swego uczestnictwa do sekretarjatu T-wa.

O pomoc odzieżową dla najbiedniejszych. Dyrekcja Funduszu Pracy w Warszawie, pragnąc przyjść z pomocą tym, których przeciągający się w nieskończoność kryzys strącił na ostateczne dno niedoli i nędzy, postanowił w najbliższej przyszłości przystąpić do akcji pomocy odzieżowej tym parjasom obecnego ustroju.

A że Częstochowa, jako jeden z poważniejszych ośrodków przemysłu, zahamowanego w rozwoju swym przez kryzys i nawet w pewnych gałęziach całkowicie sparaliżowanego, szczególnie dotkliwie odczuła skutki długotrwałego kryzysu, więc ma też i szczególne prawo do możliwie znacznego przydziału środków na pomoc odzieżową, niezwykle cenną i doniosłą dla setek miejscowych bezrobotnych, z których wielu dosłownie nie ma w czem chodzić.

To też Zarząd Miejski przedstawił województwu cały ogrom potrzeb w tej mierze i podjął odpowiednie starania w kierunku uzyskania możliwie znacznego przydziału dla Częstochowy.

Mróz nieco zelżał. W dniu wczorajszym wreszcie nastąpił upragniony przełom w tak surowej przez kilka dni aurze zimowej, która darzyła nas przejmującemi podmuchami zimna.

W odróżnieniu od nocy z środy na czwartek, kiedy termometr wskazywał 17 stopni poniżej zera, ubiegłej nocy mieliśmy zaledwie 10 stopni poniżej zera, przyczem wiatr zupełnie ustał.

Dzisiejszy dzień według prawdopodobieństwa przyniesie dalsze ocieplenia się atmosfiry.

Bal młodego rzemiosła. W halach warsztatowych Szkoły Rzem.-Przem. (Aleja Wolności 17) odbędzie się w sobotę, 12 b.m. Reprezentacyjny Bal Młodego Rzemiosła.

Jak było do przewidzenia, zainteresowanie miejscowego społeczeństwa a w szczególności młodzieży, tym balem jest nadspodziewane, gdyż codziennie zgłasza się po kilkadziesiąt osób po zaproszenia, których już niestety zabrakło organizatorom balu.

Za naszem pośrednictwem komitet organizacyjny balu przeprasza wszystkich pp. rzemieślników i sympatyków, którym zaproszenia nie zostały doręczone i uprzejmie prosi o wzięcie udziału w zabawie.

Ze swej strony zaznaczamy, że bal młodego rzemiosła zapowiada się nadzwyczaj imponująco dzięki zdumiewającej grze zainstalowanych świateł, taniemu, smacznemu, a obfitemu bufetowi, oraz olbrzymiej, bo mogącej pomieścić 1000 osób sali balowej z filarami, dobrze ogrzanej i czarodziejsko udekorowanej przeszło tysiącem balo-

O łyżkę gorącej strawy
dla tysięcy biednej dziatwy.

Tym razem ta „łyżka gorącej strawy” nie jest zdawkowym liczmanem frazeologicznym, a wyrazem palącej potrzeby, upominającej się wielkim głosem o natychmiastowe zadośćuczynienie.

Bo chodzi tutaj o zażegnanie dramatu nędzy i głodu, co dnia przeżywanego przez tysiące biednych dzieci.

Miejski komitet niesienia pomocy biednym dzieciom w nieefektowym żmudnym mozole spełnia dzieło olbrzymiej doniosłości społecznej i samarytańskiego miłosierdzia, dożywiając ogółem do 5 tysięcy biednych dzieci szkolnych, które nawet podczas ferji, codziennie, z wyjątkiem świąt, otrzymują talerz gorącej zupy, lub gorące mleko lub kawę oraz ćwierć klg. chleba.

Dla wielu dzieci, których rodzice znajdują się w skrajnej nędzy, to gorące śniadanie jest całodziennem wyżywieniem, jedynym ratunkiem przed, miejmy odwagę wypowiedzieć to okropne słowo, głodową śmiercią.

W swoim czasie zdawało się, że podniosły cel akcji dożywiania dzieci obudzi w szerokich kołach społeczeństwa szlachetną rywalizację ofiarności, że pośród miejscowych bogaczy, których dochody wyrażają się w dziesiątkach tysięcy zł. rocznie, znajdą się osoby o gorących i współczującoch sercach, które będą się wzajemnie prześcigać w tym najpiękniejszym ze wszystkich turniejów, że wreszcie szerokie warstwy inteligencji pracującej z przedstawicielami wolnych zawodów na czele dobrowolnie opodatkują się na rzecz biednych dzieci.

Te rachuby na powszechną mobilizację ofiarności społecznej okazały się próżną grą złudzeń.

Narazie, jak już donosiliśmy, na rzecz ubogiej dziatwy opodatkowali się przemysłowcy i kupcy, robotnicy kilku tylko większych fabryk i pracownicy miejscy i inspekcji pracy. Co dotyczy pracowników innych instytucyj i wolnych zawodów, to na apel komitetu nie odpowiedzieli oni jeszcze powzięciem odpowiedniej decyzji.

Ze względu na ogrom potrzeby i szczupłość środków, jakiemi rozporządza komitet niesienia pomocy biednym dzieciom, konieczne jest natychmiastowe ocknięcie się zbiorowej świadomości i zbiorowego sumienia społeczeństwa. Przecz z samolubnem zatykaniem uszu na cudze cierpienia, biedne dzieci upominają się o to, do czego mają święte prawo — o kęs chleba i łyżkę gorącej strawy. Czy społeczeństwo może odmówić im tej bagatelki, która niekiedy decyduje wprost o ich życiu?

ników różnokolorowych oraz 9 kilometrami wstążek papierowych.

To też już od godz. 20-ej popłyną piękne częstochowianki i sympatyczni częstochowianie, nieposkromieni w humorze i wesołości, w takt upajającego walca lub carioci.

Wieczór taneczny „Brygady“. W dniu 12 bm. w sali Stowarzyszenia Rzemieślniczego (Resursa, Aleja 9) urządza K. S. Brygada wieczór taneczny. Początek o godz. 21-ej. Orkiestra doborowa — bufet obficie zaopatrzony — moc niespodzianek — strój wizytowy. Zaproszenia wydaje sekretarjat K. S. „Brygada” Pułaskiego 2 codziennie w godz. od 17—19.

Walne zebranie „Brygady“. — KS. „Brygada” zawiadamia swych członków, że dnia 27 b.m., w gmachu „Ogniska Niepodległości” w sali świetlicy odbędzie się walne zgromadzenie w pierwszym terminie o godz. 11-tej, a w drugim o 11.30.

Obowiązek ujawniania nazwisk odbiorców grozi ruiną kupiectwa. Stowarzyszenie kupców m. Łodzi wysłało alarmującą depeszę do Ministerstwa Skarbu, przyczem zwróciło się do Izby przem,-handl. z prośbą o natychmiastową interwencją w związku ze sytuacją. jaka wytworzyła się po wejściu w życie z początkiem b. r. przepisów o ujawnieniu nazwisk odbiorców.

Przepis ten spowodował zupełny zastój w tranzakcjach półfabrykatami i towarami na rynku tutejszym u kupców legalnych, prowadzących księgi handlowe. Firmy legalne bowiem, prowadząc księgi handlowe, w obawie dyskwalifikacji tych ksiąg w razie nieujawnienia nazwisk odbiorców, nie są w stanie zupełnie sprzedawać tym kupcom, którzy kategorycznie domagają się nieujawnienia nazwisk ich w księgach.

Na skutek powyższego stanu rzeczy sfery kupieckie, które nie chcą, by ich nazwiska były ujawniane, omijają firmy legalne i przerzuciły się całkowicie do firm anonimowych. Taka sytuacja grozi ruiną legalnemu kupiectwu. Od początku b. r. legalne kupiectwo prawie nic nie sprzedaje.

Przykra pomyłka. P. Walerja Sędzimierowa (ul, Waszyngtona 63) powracając pociągiem osobowym z Krakowu do Częstochowy, przy wysiadaniu na tutejszym dworcu, przez pomyłkę zabrała obcą teczkę, pozostawiając swoją na półce w wagonie. Pomyłkę stwierdziła p. S. dopiero po przybyciu do domu.

W pozostawionej w wagonie teczce znajdowały się różne dokumenty osobiste. drobne części garperoby pamskiej i przybory toalętowe, oraz 2 zł. 50 gr.

Opłatek Weteranów b. armji Polskiej we Francji. Zarząd Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Francji Placówka w Częstochowie, zawiadamia swych członków, że Opłatek Placówki odbędzie się w niedzielę 13 bm. o godz. 15 w lokalu Zw. Legjonistów (Al. Kościuszki 10). Obecność wszystkich członkow obowiązkowa.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 37827, 7727, 25841, 10361, 27992, 24674, 30662 we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku.

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za bon 25-złotowy.

Z Teatru Miejskiego. Dziś, w piątek i dni następnych arcywesoła farsa Brandella „Chcę właśnie ciebie”, ciesząca się od dłuższego czasu niesłabnącem powodzeniem.

W przygotowaniu komedja satyryczno-społeczna Antoniego Słomińskiego p. t. „Lekarz bezdomny”. Reżyserja W. Malinowskiego w obsadzie pp.: H. Łopuszyńska, Malinowski, Dębicz, Martyka, Kopczewski, Buczyński, Górowski i Tarnowska.

W niedzielę dn. 13 b. m. dwa bezwzględnie ostatnie przedstawienia popołudniowe komedji muzycznej „Moja siostra i ja“. Ceny zniżone.

— Wódka, dorożka i zegarek... Do policji zgłosił się p. Franciszek Podlejski (ul. Słowackiego 34-36) i zameldował, że w dniu 17 grudnia ub. roku, będąc w stanie podchmielonym wsiadł do dorożki № 50, która odwiozła go do domu. Nie posiadając wówczas pieniędzy na zapłacenie należności za przejazd dał w zastaw zegarek. Po paru dniach zapłacił dorożkarzowi należność, lecz ten zegarka mu nie zwrócił, oświadczając że został mu skradziony, co jest nizprawdą, gdyż, jak twierdzi poszkodowany, dorożkarz zegarek sprzedał.

Naskutek powyższego zameldowania, policja wszczęła dochodzenie.

TOWARZYSTWO
POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ
W CZĘSTOCHOWIE.

Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stall.**

59

41; bud. mur. 16, drzew. 20; płodozm. 9 pol.; las nieurządzony. Dawny obszar kościelny obejmuje 76 mr. Wś W. os. 61, mr. 588; wś Dąbrowa os. 11, mr. 87; wś Brzeziny os. 6, mr. 80; wś Popowice os. 3, mr. 60. Wymienione w dok. z r. 1220 w liczbie wsi dających dziesięciny klasztorowi we Mstowie (Kod. Małop., II, 27). W połowie XV w. wś ta, własność Biela, ma kościół p. w. św. Mikołaja, budowany z wapienia. Łany km. dawały dziesięcinę, wartości 15 grzyw. klasztorowi mstowskiemu, także dwie karczmy z rolą płaciły dziesięciny w Mstowie. Folwark rycerski, karczma sołtysia z rolą i 1 łan wolny płaciły dziesięcinę pleban. w Wilkowiecku. Z jednego łanu sołtysiego płacono dziesięcinę w Wilkowiecku, z drugiego w Mstowie. Dochód ten nadany został klasztorowi przez biskupa krak. Iwona (Długosz, L. B., III, 154, 157, 164, 166). Według reg. pob. pow. lelowskiego z r. 1581 we wsi Wielkowiecko Trepka płacił od 6 łan. km., 1 zagr. bez roli (Pawiński, Małop., 79). W. par., dek. częstochowski, 680 dusz.

P R Z Y S T A J N.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego pod redakcją, Br. Chlebowskiego. Tom IX. Warszawa 1888 r. — str. 231—232.

Przystajń al. Przystajnią, w XV w. Przyestań, w XVI w. Przestań, wś, folw. i pustkowie nad rzką Liswartą, pow. częstochowski, gm. i par. Przystajń, o 27 w. na płn.-zach. od Częstochowy, w pobliżu granicy pruskiej, przy drodze z Częstochowy do Olesina na Szląsku Pruskim. Posiada kościół par. murowany i urz. gminny, szkołę początkową i wielki piec do wytapiania rudy żelaznej (od 1858), który w 1875 r. wydał 32,000 pudów surowcu; wś ma 139 dm., 981 mk.; os. 2 dm., 9 mk.; fol. 11 dm., 21 mk.; P. poduchowny, ma 10 dm., 67 mk., 61 mr. włośc. W 1827 r. było 51 dm., 436 mk. W 1877 r. folw. P. rozl. mr. 2198: gr. or. i ogr. mr. 718, łąk mr. 83, pastw. mr. 217, lasu mr. 1115, nieuż. mr. 6; bud. mur. 5, z drzewa 10; płodozmian 4 i 5-polowy; las nieurządzony; pokłady rudy żelaznej. Wś P. os. 151, z gr. mr. 1331. W połowie XV w. istnieje tu już kościół drewniany p. w. św. Krzyża, filia par. Kłobucko. Wś należy do Mikołajewskiego h. Wyssowye, ma 7 łanów, dających dziesięcinę wartości 4 grzyw. bisk. krakowskiemu. Folw. daje pleb. w Przestaniu; za meszne dają kmiecie po 3 kor. żyta i owsa z łanu. Istniała też na obszarze wsi Dankowic kuźnica „fabrica dicta Przestanszka”, dająca stołowe po groszu z domu kościołowi i pleban. w P. (L. B.,

Z zebrania Z. G. M. D. Ostatnie zebranie Polskiej Młodzieży Demokratycznej miała bardzo podniosły i uroczysty charakter.

Na zebraniu tem środowisko częstochowskie uczciło pamięć zgasłego w sile wieku męskiego i w pełni twórczych sił radcy ambasady polskiej w Londynie ś. p. Kazimierza Wyszyńskiego, senjora O. M. D. i Z. P. M. D.

Prezes miejscowej organizacji Z. P. M. D. p. Tomala w dłuższem przemówieniu scharakteryzował świetlaną postać zmarłego, który od najwcześniejszych lat młodości pracował w organizacjach niepodległościowych. Jako uczeń IV klasy gimnazjum wstąpił on do organizacji Młodzieży Narodowej i szybko stał się jednym z przywódców O. M. N. szkół średnich i inicjatorem i organizatorem pamiętnego strajku szkolnego. Potem podczas studjów wyższych niestrudzenie kieruje organizacją, krystalizuje jej podstawy ideowe i za jego sprawą O. M. N. mocno staje na gruncie ideologji I Brygady.

Dokoła O. M. N stopniowo skupiają się pokrewne organizacje młodzieżowe i w ostatecznym wyniku tej konsolidacji w roku 1927 powstaje Związek Polskiej Młodzieży Domokratycznej.

W pamięci młodej generacji Zmarły zapisał się trwałemi zgłoskami, jako idealny wzór prawego i ofiarnego obywatela.

Następnie odbyła się inauguracja cyklu odczytowego Z. P. M. D. Inauguracyjny referat członka Zarządu Z. P. M. D. M. Juszczaka n. t. „Młodzież bez pracy" wysłuchany został z żywem zajęciem.

Prelegent podkreślił różne próby rozwiązania tego palącego problemu (przedłużenia okresu nauki szkolnej, przegrupowanie zawodowe, kursy zawodowe, zakładanie ognisk towarzyskich, obozy pracy itp.). Wszystkie te próby nie dały poważniejszych wyników.

Końcowa konkluzja prelegenta wypadła dość pesymistycznie. Zdaniem jego, całkowite rozwiązanie problemu bezrobocia jest nie do osiągnięcia w ramach obecnie istniejącego ustroju. Sądzi on, że tylko ustrój syndykalistyczny przyniesie młodzieży możność wyładowania swych sił i ochoty do pracy.

Po referacie wywiązała się żywa dyskusja.

Skazanie międzynar. złodzieja kolejowego.

W dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim stanęła niezmiernie charakterystyczna postać starego, wyrafinowanego przestępcy, który z niejednego już pieca chleb jadał i przeszedł burzliwe koleje życia.

Tą charakterystyczną i w pewnym sensie malowniczą postacią jest 70 letni Rubin Markowicz, obecnie odbywający karę więzienia w Radomiu za niedozwolony handel morfiną.

Markowicz oskarżony był o to, że w dniu 18 września 1932 r. na dworcu kolejowym w Częstochowie w czasie postoju pociągu pośpiesznego dokonał kradzieży kieszonkowej na szkodę jadącego tym pociągiem Teodora Lilinowskiego, wyciągając mu z kieszeni 300 zł.

Sprawę rozpoznawał sędzia grodzki Szlitter, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy Wajnberg..

Oskarżony do winy się nie przyznał, twierdząc, że sprawcą kradzieży był niejaki Sznajderman z Warszawy, który przyjechał z nim do Częstochowy. Na pytanie zaś sędziego, w jakim celu przybył on do Częstochowy, Markowicz oświadczył, że miał interes do jednego z miejscowych adwokatów.

Przewód sądowy wypadł niepomyślnie dla oskarżonego. Przedewszystkiem przodownik P. P. Pomianowski, który przez szereg lat służył na kolejowym posterunku policyjnym, scharakteryzował Markowicza, jako wyrafinowanego międzynarodowego złodzieja kolejowego, który dotychczas dzięki swej niepospolitej zręczności zawsze wychodził cało z najbardziej ciężkich sytuacyj.

Po drugie wyjaśniło się, że w kilka minut potem, jak Lilinowski został okradziony, Markowicz szybko opuścił dworzec, wychodząc nie przez wyjście, przeznaczone dla pasażerów, a przechodząc przez tor i podstępem uzyskując dostęp na plac remizy, skąd dostał się na Aleję Wolności na następnie ulicą Waszyngtona, gdzie został zatrzymany. W chwili, gdy po przejściu toru podszedł tu do zamkniętej furtki, jeden z funkcjonarjuszy kolei zatrzymał go, lecz Markowicz pokazał mu jakąś niebieską kartkę, mówiąc że musi w pilnej sprawie zobaczyć się z naczelnikiem drogowym, kolejarz uwierzył i przepuścił go przez przejście służbowe.

Podczas rewizji przy Markowiczu nie znaleziono skradzionych pieniędzy.

Sąd na podstawie wyczerpującego przewodu doszedł do przeświadczenia, że Markowicz okazał pomoc nieustalonemu dotychczas sprawcy kradzieży i skazał go na 6 miesięcy więzienia, postanawiając jednocześnie skierować odpis protokółu rozprawy do władz bezpieczeństwa publicznego celem wszczęcia dochodzenia przeciwko Sznajdermanowi, pomówionemu przez Markowicza o kradzież.

Zabawa taneczna rezerwistów. Zarząd Koła Nr. IV Rodziny Rezerwisty w sobotę, 12 b.m., o godz. 19-tej urządza w sali balowej fabryki Peltzery wielką zabawę taneczną dla swych członków i zaproszonych gości. Wejście dla panów gr. 99, dla pań gr. 75. Zaproszenia otrzymać można w sekretarjacie Związku (ul. Piastowska 28).

Tajemnicze katakumby w miejskich barakach na Stradomiu. W tych dniach na ławie oskarżonych w Sądzie Grodzkim zasiadł 41-letni Michał Rejmanowski, oskarżony o dokonanie w listopadzie ub. r. dwóch kradzieży.

Pierwszą z nich miała być kradzież na szkodę Augusta Hochauza (ul. 1 Maja 27), przyczem zastosowany tu został bardzo dowcipny pomysł.

Poprzedniego dnia u Hochauza odbyło się generalne pranie bielizny i złodziej, zauważywszy przez okno moczącą się w balji bieliznę, wyciął, czy wysadził szybę i przy pomocy wędki wyciągnął z balji całą bieliznę.

Druga kradzież była mniej oryginalna, złodziej bowiem za pomocą dalszego klucza dostał się do sklepu spożywczego Małgorzaty Magierowej (Piastowska 19) i skradł różne artykuły spożywcze, wyroby tytoniowe i t. d., ogólnej wartości 145 zł.

Po kradzieży u Magierowej policja złożyła wizytę Rejmanowskiemu, jako domniemanemu jej sprawcy. Rewizja domowa jednak nie dała żadnych wyników. Nie znaleziono w mieszkania nic podejrzanego. Wówczas policja, nie dając za wygraną, udała się do piwnicy, gdzie również nie znaleziono skradzionych przedmiotów. Lecz koniec końców troskliwie strzeżona tajemnica Rejmanowskiego wyszła na jaw. Jeden z wywiadowców w ostatniej chwili zauważył w murze piwnicy nową cegłę, co mu się wydało wysoce podejrzanem. Jedno silniejsze uderzenie w cegłę i z hukiem zwaliła się cała ściana, ukazując zdumionym oczom policjantów podziemny korytarz kilku metrów długości.

Z wielkim trudem jednemu z policjantów udało się wejść do wąskiego korytarza i przeczołgać się w nim kilka metrów. Gorliwość policji uwieńczona została pomyślnym wynikiem, gdyż w tajemniczej skrytce pod grubą warstwą trocin znaleziono przedmioty, pochodzące z obu wyżej wymienionych kradzieży.

Rejmanowski do winy się nie przyznał, uporczywie twierdząc, że ktoś bez jego wiedzy zakopał w piwnicy skradzione przedmioty.

Sąd jednak nie dał wiary jego tłomaczeniom, uznał go winnym okazania pomocy w ukryciu skradzionych przedmiotów i skazał na 2 lata więzienia i 200 zł. grzywny.

Zamach samobójczy w domu noclegowym. W dniu wczorajszym w domu noclegowym przy ul. Wieluńskiej № 20|22, na tle nieporozumień rodzinnych, usiłował popełnić samobójstwo przez zażycie kruzolu niejaki Walot Władysław z Bełchatowa, którego w stanie dość ciężkim przewieziono na kurację do szpitala zapasowego przy ul. Waszyngtona.

Ujęcie węglokradów. Na kradzieży węgla z pociągu towarowego w pobliżu stacji Błeszno przyłapani zostali: Marzec Józef zam. (ul. Syrokomli 18) i Swidnicki Stanisław (ul. Łukasińskiego 39) od których odebrano około 200 kg. węgla. Wymienieni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Wyjechał w cudzem palcie. — W dniu 10 b.m. zameldował policji p. Józef Stempniewski (ul. Focha 61), że w dniu 5 b.m. wypożyczył swoje palto Stefanowi Szczęśniakowi, zam. przy ul. 7 miu Kamienic 19, który wyjechał w niewiadomym kierunku i palta dotychczas nie zwrócił.

Aresztowanie złodziejki. W Częstochowie ujęta została 61 letnia Wiktorja Kamińska, bez stałego miejsca zamieszkania. Kamińska dokonała szeregu kradzieży na Śląsku i od dłuższego czasu była poszukiwana przez sądy grodzkie w Mysłowicach, Mikołowie i Rybniku. Tymczasowo została ona osadzona w areszcie śledczym na Zawodziu i w najbliższych dniach zostanie przesłana do Mysłowic.

Potajemny ubój Za potajemny ubój spisano doniesienie na Edwarda Wosika (Podgórna 12) i Edwarda Gawrońskiego (Złota 140).

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 6-ym dniu ciągnienia 4-ej klasy 31 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

Zł. 10,000 na n-ry: 125015 140548 166032.

Zł. 5,000 na n-ry: 1701 5235 89960 90211 117427 138373 151158 176115

Zł. 2,000 na n-ry: 6594 2934 11517 21757 33389 42600 49983 51532 57970 65434 69258 73872 76015 81235 84027 118381 135764 139455 140976 153595 157098 178705

Zł. 1 000 na N-ryj 1107 10592 16062 19719 22494 23011 26818 30775 32029 37691 49024 32608 60367 65897 70041 78786 95373 107640 109570 113525 117650 119698 123144 129547 135844 143664 145405 153005 166296 170784 173674 174795 175454 178792

II.

Zł. 10,000 na n-ry: 37571 41010 68552 127612 144097.

Zł. 5,000 na n ry: 9502 37183 89787 98550.

Zł. 2,000 na n-ry: 12578 19058 23398 44920 46711 53497 63111 69057 78879 85851 93510 97145 11352 118569 133729 138052 147681 149657 152253 159057 159289 161309 173745 177820.

Zł. 1.000 na n-ry; 1276 7140 9944 14551 15847 15847 25064 30929 31391 35355 3873 39296 40229 44622 53459 53647 58580 63659 64320 98671 75457.

Z RADOMSKA.

— Piecyki na ulicach Radomska. Ostatnie mrozy tak dokuczyły radomszczanom, że zarząd miejski zdecydował się na ustawienie w różnych punktach miasta piecyków z żarzącym się koksem Nic też dziwnego, że przy każdym piecu widać gromadę przechodniów, którzy rozgrzewają swe skostniałe członki.

— Nowa organizacja lecznictwa w Ub. Społ. w Radomsku. Ubezpieczalnia Społeczna podaje do wiadomości, że została wprowadzona w Radomsku i okolicy w promieniu 14 km. nowa organizacja lecznictwa, oparta na systemie lekarza domowego.

Radomsko i okolica zostały podzielone na 5 rejonów, obejmujących określoną ilość ulic i wsi okolicznych. W każdym rejonie ordynuje lekarz, do którego zwracają się po pomoc lekarską ubezpieczeni, mieszkający w danym rejonie.

Lekarzami rejonowymi są: dr. dr. Niewiarowski, Sobrański, Popławski, Raziewicz, Borkowski.

Lekarze rejonowi ordynują we własnych gabinetach lekarskich.

Nadto istnieje ambulatorjum Ubezpieczalni przy ulicy Przedborskiej, gdzie ordynują lekarze spacjaliści.

Lekarzami specjalistami są: dr. Lubelski i dr. Furtówna.

60

II, 211). Podając te szczegóły Długosz, zaznacza, że wś ta, jako położona po za Liswartą i Krzepicami, przytem filia par. Kłobuck, stwierdza prawa bisk. krakowskich do Krzepic, które wcielał do swej dyecezyi arcyb. gnieźnieński. Według reg. pob. pow. lelowskiego z r. 1581 wś Przestań, w par. Miedźno (Miedzno), własność Jana Żabickiego, miała 5 łan km., 3 zagr. bez roli, 2 kom. bez bydła (Pawiński, Małop., str. 81). Widocznie kościół par. w P. uległ zniszczeniu i parafią wcielono do Miedźna a dopiero ze wzrostem ludności wznowiono ją w XVIII w., gdy wystawiono dzisiejszy kościół. P. par., dek. częstochowski, 3375 dusz P. gmina należy do s. gm. okr. II w Truskolasach, st. pocz. Krzepice; ma 4662 mk. (2222 męż., 2400 kob), 4498 kat., 40 ew., 60 izrael. (1880 r.)

DANKÓW i LIPIE.

Miasta wsie i zamki polskie przez Adama Amilkara Kosińskiego. Tom III Wilno 1851 r.

I.

Z prawdziwą przyjemnością podróżny przejeżdża po rozległych niwach należących do majątku Lipie, położonego w Powiecie Wieluńskim.

Ten majątek z kilkoma innemi jak Działorzyńskim, Radoszewickim, Rudzkim i Parzymiechskim należy do najlepiej zagospodarowanych nie tylko w Guberni ale i w królestwie.

Naprzód, a nie drobna to rzecz, nie topisz się w kałużach traktu, nie dzwonisz zębami po wybojach, bo droga jest dobrze utrzymywana, prosta, wysadzona drzewem.

Potem, gdy spojrzysz na okrąg siebie, widzisz niwy starannie uprawne, pokryte polnem zbożem, widzisz zamożność, dostatek, coś co przyciąga serce, co cię raduje.

Najwięcej zaś uderza dobry byt i dobry humor wieśniaków; tem są one widoczniejsze, że przejeżdżałeś dotąd od Częstochowy począwszy wsi i osady, w których dziedzice tak dbają o dobro swoich poddanych, jak ty czytelniku oto, co się dzieje na księżycu lub w Australii, owszem.

Gdyby niedbali, mniejsza rzecz, ale zdaje się że wszelkich używają sposobów, aby ludzi podobnych sobie, ludzi tem więcej zasługujących na względy że nieszczęśliwych a poczciwych, pogrążać w większą niż są niedolę, uciemiężać, traktować, jak Attyla

Warsztaty prowadzone bez karty rzemieślniczej. Min. Przemysłu i Handlu rozesłało okólnik do urzędów wojewódzkich w sprawie zamykanie warsztatów rzemieślniczych, prowadzonych bez karty rzemieślniczej, w którym ustala, iż po dniu 1 bm. władze przemysłowe I Instancji przystąpią do kontroli warsztatów rzemieślniczych w celu zbadania, czy ich właściciele posiadają karty rzemieślnicze.

Ci rzemieślnicy, którzy nie posiadając odnośnych kart rzemieślniczych zgłosili się o nie, lecz nie otrzymali ich jeszcze mogą tymczowo prowadzić bez karty rzemieślniczej warsztat otwarty przed 16 sierpnia ub. r. z zatrzeżeniem jednak, że uzyskają te karty w terminie do końca marca b. r. Warsztaty natomiast otwarte po 15 sierpnia ub. r. bez karty rzemieślniczej ulegają bezzwłocznemu zamknięciu.

Co oznacza połączenie Funduszu Pracy z Funduszem Bezrobocia. Jak wskazują sfery gospodarcze, połączenie Funduszu Pracy z Funduszem Bezrobocia i zmiana miejsca wpłacania składek będzie stanowiło dużą trudność dla gospodarstw domowych zatrudniających służbę oraz drobnych warsztatów pracy, zatrudniających mniej niż 5 pracowników, którzy nie opłacają składek na Fundusz Bezrobocia.

Podkreślany jest fakt, że ani gospodarstwa domowe, ani drobne warsztaty rzemieślnicze nie miały dotychczas nic do czynienia z Funduszem Bezrobocia, gdyż składki na Fundusz Pracy płacone były razem ze składką na ubezpieczenie chorobowe i emerytalne w ubezpieczalni społecznej.

Obecnie drobni pracodawcy będą zmuszeni co miesiąc wnosić opłary do ubezpieczalni społecznej i do Funduszu Bezrobocia i zamiast pożądanego uproszczenia narażeni zostają na załatwianie drobiazgowych i uciążliwych formalności manipulacyjnych.

Wreszcie sfery gospodarcze podkreślają, że ze względu na połączenie Funduszu Pracy z Funduszem Bezrobocia pożądane jest scalenie procedury przy obliczaniu składek.

Wymiar podatków od własności nieruchomej. Ministerstwo Skarbu zatwierdziło wzór księgi uproszczonej dla właścicieli nieruchomości budynkowych, księgi opracowanej wspólnie przez Polski Związek Zrzeszenia Własności Nieruchomej i Związek Księgowych w Polsce.

Zgodnie z postanowieniami obecnie obowiązującej Ordynacji Podatkowej, wspomniana księgą uproszczona, po zaświadczeniu jej przez władze skarbowe pierwszej lub drugiej instancji (Urzędy i Izby Skarbowe) rzetelnie i prawidłowo prowadzona, może służyć za podstawę do wymiaru podatków od własności nieruchomej, Zawiera ona wszystkie przepisy skarbowo - podatkowe, obowiązujące własność nieruchomą, praktyczne wzory rachunkowe, oraz niezbędne pouczenia, jak należy omawianą księgę prowadzić, wreszcie — samą księgę rachunkową.

Zatwierdzenie wzoru księgi uproszczonej rachunkowości dla nieruchomości budynkowych, wprowadzając jednolite normy rachunkowe wśród tej kategorji podatników, zarazem ustala pewne kryterja objektywne przy wymiarze podatków od wymienionej własności.

Z życia Z. T. K. W najbliższych dniach zostaje uruchomiona sekcja fotograficzna, która urządza kurs fotografji dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych. W programie: wykłady teoretyczne ciemnia i specjalne wycieczki fotograficzne. Zapisy i informacje w sekretarjacie.

Sekcja gimnastyczna rozpoczęła pracę. Zapisy dla niecztonków Z. T. K. jeszcze trwają.

W niedzielę 13 bm. odbędzie się wycieczka saniami i samochodami do Olsztyna, Moc atrakcyj (skjöring, konkurs fotograficzny, saneczkowanie się, uczty itp.) Zapisy do dnia 12 bm od 21—22. Zbiórka w lokalu Z. T. K. ul. Wolności 20 o godz 9 rano.

W sobotę jak zwykle dancing Początek o godz. 22-ej.

Zimno i głód dokucza rzeszom nędzarzy.

Spóźniona zima daje się już obecnie ludziom mocno we znaki.

Fala mrozów, która przed kilku dniami ogarnęła całą Polskę, nie ustępuje i jak zapowiadają biuletymy muteorologiczne, nasilenie mrozu jeszcze wzrośnie.

Z mroźnej zimy i śniegu, który ostatnio w różnych okolicach Polski spadł dość obficie, cieszą się sportowcy i ci, którzy dzięki dobrym warunkom materjalnym, korzystać mogą z przyjemności, jakich dostarcza sezon zimowy.

Slizgawki w Częstochowie zapełniły się gromadami młodzieży i dzieci zarumienionych od mrozu, ubranych w ciepłe swetry i buciki.

Inne znów, wykorzystując najmniejsze pagórki, saneczkują się zapamiętale.

W domu oczekuje ich dobry posiłek i ogrzany pokój.

Mroźna i wesoła dla wielu zima, ma jednak drugą przykrą stronę, o czem nie wszyscy pamiętają.

Mowa tu o tych rzeszach bezrobotnych — nędzarzy, których w Częstochowie przybywa z dnia na dzień.

Biedakom te kilka dni mrozu dało się dotkliwie we znaki.

Całe rodziny, złożone z kilku osób przebywają w wyziębłych mieszkaniach — węgla niema bowiem za co kupić.

Dzieci nieubrane, okryte tylko strzępami sukienek lub kurtką ojca, tulą się na łóżku, gdzie jest trochę cieplej, pod wytartą kołdrą.

W mieście naszem nędzarzy takich są setki, i o nich właśnie powinniśmy pamiętać i przyjść im z pomocą.

W czasie zimy życie bezrobotnych jest jednem pasmem udręczeń. Oprócz bowiem głodu, dokucza im dotkliwe zimno.

Tragiczne zwierzenia płyną z ust bezrobotnych-nędzarzy.

Społeczeństwo musi im przyjść z pomocą.

Nie można w czasie zimy pozostawiać rzesz biedaków bez opieki.

Smutne skutki pracy zawodowej człowieka.

Jak dalece praca zawodowa człowieka wpływa na jego zdrowie, dowodzą tego interesujące badania „Instytutu badania chorób zawodowych" w Leningradzie, dotyczące częstości występowania rozedmy płuc u robotników hut szklanych.

W Insytucie tym poddano badaniu lekarskiemu t. zw. wydmuchiwaczy. Praca ich polega na wydmuchiwaniu z bryły roztopionego szkła przez długi cybuch różnego kształtu przedmiotów. Praca odbywa się w wysokiej temperaturze, w bezpośredniem sąsiedztwie pieca hutniczego, aby bryła szkła, którą robotnicy formują, nie zastygła przedwcześnie. Ponieważ jest to praca wyjątkowo ciężka, zgłaszają się do niej tylko ludzie silni, o doskonale rozwiniętym organie oddechowym i dobrych mięśniach. Człowiek o słabej budowie nie podołałby tej pracy.

Pomimo tego, ludzie ci upadają na zdrowiu szybko i przedwcześnie. Wydmuchiwanie szkła doprowadza u nich do t. zw. rozedmy płuc, która polega na utracie elastyczności tkanki płucnej i uszkodzeniu pęcherzyków płucnych. Powodem tego jest wysokie ciśnienie powietrza, które wytwarza się w klatce piersiowej przy wydmuchiwaniu. Rozrywa ono ściany i przegrody pęcherzyków płucnych.

Według badań 21 proc. wydmuchiwaczy szkła cierpi na rozedmę płuc. Stosunkowo mniej, bo tylko 10 proc., cierpią na nią ci wydmuchiwacze, którzy robią przedmioty małe, nie wymagające większego natężenia wydechu. Natomiast ci z nich, którzy wytwarzają duże tafle szklane, używane potem do wyrobu luster, chorują na rozedmę płuc w 31 proc Choroba ta z czasem prowadzi do niezdolności do pracy, w dalszych zaś stadjach staje się groźną dla życia.

Aby uchronić ludzi od spełniania pracy tak niebezpiecznej dla zdrowia, w niektórych hutach rosyjskich wprowadzono automaty pneumatyczne do wydmuchiwania szkła, które przy masowem wytwarzaniu wyrobów standaryzowanych mogą zastąpić pracę płuc ludzkich. Wszakże i w tych wypadkach, gdy zastąpienie pracy ludzkiej przez maszynę jest niemożliwe, można znacznie zmniejszyć chorobowość zawodową robotników przez racjonalną profilaktykę, przenoszenie robotników o zagrożonem zdrowiu do innych oddziałów i właściwe leczenie przy wczesnem rozpoznaniu choroby.

Sprawa ta jest niezmiernie aktualna również i u nas w Polsce, gdyż — według obserwacyj inspektorów pracy — u wydmuchiwaczy w hutach szkła spotyka się często objawy schorzeń spowodowanych pracą zawodową.

Zorganizowanie i w polskim przemyśle szklanym racjonalnej akcji profilaktycznej i higjenicznej jest rzeczą pilną i konieczną.

Słowo sportowe

Na wniosek zarządów Kiel. O. Z. P. N. i O.K.S., zarząd P. Z P. N. mianował przewodniczącym komisji dyscyplinarnej, dla sędziów Kieleckiego O. K. S. p. Natana Scherera w miejsce ustępującego p. Tadeusza Miszewskiego. Pozatem w miejsce ustępującego p. inż. Jerzego Bijasiewicza został desygnowany z ramienia Kiel. O. Z. P. N. do K. D. — p. Alfred Szmekel.

Po uwzględnieniu w-m zmian personalnych skład K. D. przedstawia się następująco:

P. Natan Scherer — przewodniczący, p. Alfred Szmekel — członek K. D. z ramienia Kiel. OZPN., p. Władysław Hyla — członek K. D. z ramienia Kiel. O. K. S.

* * *

Skreślono z listy członków Kiel. O. K. S. sędziego rzecz. p. Tadeusza Dulasa z podkolegjum w Sosnowcu, przeniesionego do Białostockiego OKS.

Uchwałą Zarządu z dn. 4 bm. skreślony został z listy członków Kiel. O. K. S. sędzia rzecz. — ppor. Marjan Wiktorek.

* * *

Uchwałą zarządu OKS. z dn. 4 b. m. zostali mianowani sędziami rzeczywistymi następujący członkowie próbni Kieleckiego OKS.: Izrael Grün, Zygmunt Gospodarek, Władysław Hyla, Hugon Helman, Józef Kędziora, Edmund Kleinhaus, Dawid Szczupak i Antoni Wideryński.

Polskie kolegjum sędziów piłki nożnej zatwierdziło na sędziów rzeczywistych, arbitrów tutejszego OKS-u pp. Sliwczyńskiego, Zaleskiego, Przerowskiego, Szajkowicza i Gitlera.

Wiadomości radjowe.

Usłyszymy tony serca człowieczego

Sensacyjny reportaż z kliniki lekarskiej w Krakowie.

W sobotę dnia 12 stycznia o godz. 18 45 usłyszą radjosłuchacze... tony serca człowieka zdrowego i chorego. Transmisja odbędzie się z Krakowa z kliniki prof. dr. Jana Latkowskiego, reportaż prowadzić będzie dr. Stanisław Karasiński.

Na falach eteru przemówi serce ludzkie: przy zastosowaniu bowiem aparatury, służącej w klinice do zbiorowego obsługiwania chorych przez studentów w czasie wykładu, będzie można słyszeć tony serca niemal taksamo, jak wysłuchuje badający lekarz. Aparat odnośny konstrukcji inż. Kibińskiego, składa się z dwu wzmacniaczy trójlampowych i posiada specjalne urządzenie celem możliwie wiernego odtworzenia tonów serca.

W rzędzie nowszych urządzeń posiada klinika także nowoczesną aparaturą roentgenowską z lampą „Rotalix—innox" z ochroną od promieniowania i od wysokiego napięcia. Jest to najsilniejsza lampa diagnostyczna spośród produkowanych obecnie. Ponadto posiada klinika nadajnik radjowy do leczenia zapomocą fal ultra-krótkich o mocy 1.5 kw.

„Serce przemawia" jednakowoż nietylko przez aparaty wspomniane, a i przez żywą działalność społeczną kliniki prof. Latkowskiego w dziedzinie opieki lekarskiej nad młodzieżą szkół wyższych i średnich.

Oj, dziś, dziś! W rytmie tańców Europy.

Koncert, jaki nadaje radjostacja warszawska w dniu 12 stycznia, t. j. w sobotę o godz. 20-ej będzie jakby dźwiękowym przeglądem rytmów tańca Europy. W programie obok wytwornego gawota ukaże się powolny „Pas de Quatre", ogniste bolero hiszpańskie, równie gorąca tarantella włoska, barwny „landler" szwajcarski, rozśpiewany leharowski walc, pełen temperamentu czardasz, Polka czechosłowacka, „karmarinskaja"—tańczona w Rosji i wreszcie na zakończenie szlachetny, kontuszowy polonez polski zakończy ten roztańczony, bo karnawałowy wieczór radjowy przeglądu tańców Europy.

Kto wsiada do sań. Pojedziemy kuligiem po Polsce.

Najmłodszych słuchaczy Polskiego Radja zaprasza lwowska rozgłośnia do wzięcia udziału w wesołym kuligu, który zatrzymywać się będzie w każdem mieście Rzeczypospolitej i po krótkim postoju ruszy w dalszą drogę kierowany piosenką wesołofalowców lwowskich pod wodzą Juljusza Tota. Kulig pędzić będzie z szybkością 100 km. na godzinę, wśród radosnego gwaru. Kto z dzieci zechce się dołączyć, niech czeka przy odbiorniku w sobotę 12 stycznia 1935 r. Powieziemy go kuligiem po całej Polsce,

Z KRAJU.

Banda terorystów przed sądem.

W Białymstoku grasowała przez dłuższy czas banda, która znalazła sobie wcale intratne zajęcie. Każdy kto chciał się pozbyć niewygodnych dla siebie świadków w sądzie, opłacał członków bandy i ci terorem i groźbę pobicia wymuszali korzystne zeznania.

Wreszcie znalazł się odważniejszy i złożył o wszystkiem zameldowanie policji. Cała banda stanęła przed sądem okregowym w Białymstoku, który herszta bandy Zawadzkiego skazał na 3 lata więzienia, wymierzając pozostałym członkom bandy kary od pół do 2 lat więzienia.

Wczoraj sąd apelacyjny obniżył oskarżonym kary do połowy.

Porzucone niemowlę zmarzło na cmentarzu.

Na cmentarzu w Kalinie Wielkiej, pow. miechowskiego, znaleziono nagie zwłoki niemowlęcia, które, jak wykazała sekcja zwłok, zostało porzucone podczas silnego mrozu i zmarzł.

Wyrodną matką okazała się 23-letnia Genowefa Kolano, ze wsi Iłkowice (pow. miechowski). Osadzono ją w więzieniu.

Wycieczka do lasu — nie szkodzi o ile za to będzie posag.

Do wydz. cyw. sądu okr. w Warszawie wpłynęła sensacyjna skarga, złożona przez Marję F., ekspedjentkę. W lecie ub. r. wyjechała ona wraz z narzeczonym w liczniejszem towarzystwie na wycieczkę do Wawra. Już pod wieczór, kiedy całe towarzystwo znajdowało się w lesie, Marja F. odłączyła się wraz z niejakim Juljanem Leptamem, który dopuścił się na niej przemocy.

Sąd skazał Leptama, a Marję F. czekała nowa niespodzianka, gdyż narzeczony oświadczył jej, że nie ożeni się inaczej. o ile jako zadośćuczynienie za rozczarowanie nie otrzyma posagu w kwocie 10 tys. zł. Wówczas Marja F. wystąpiła z powództwem o zasądzenie jej tej kwoty od uwodziciela tytułem odszkodowania za ewentualne straty, jakie może ponieść na wypadek nie dojścia do skutku związku małżeńskiego z winy Leptama.

ZE ŚWIATA.

Zmęczony oprawca.

Wykonawcy wyroków G. P. U., Iwanow zdradza po masowych rozstrzelaniach, jakie miały miejsce wciągu ostatnich tygodni objawy silnego zaburzenia nerwowego. Władze sowieckie postanowiły odesłać go do jednego z sanatorjów dla nerwowo chorych na Krymie. Na jego miejsce zaangażowano dotychczasowego jego pomocnika, chińczyka Liu-Czang.

Odciski palców przestaną być dowodem idendyczności.

Wysoce sensacyjne oświadczenie zakomunikował w Paryżu znany kryminolog brazylijski i dyrektor laboratorjum daktyloskopijnego prof. Ribeira, który od lat poświęca się badaniom odcisków palców.

Według prof. Ribery, odciski te o tyle nie są żadnym dowodem w identyfikacji przestępców, że wiele chorób skórnych, a również promienie radu i Roentgena wpływają na zmiany linij na palcach. Kryminolog brazylijski twierdzi, że zmiany takie zachodzą nawet w tym wypadku, jeżeli nic można ich zauważyć reszcie ciała.

Pracuje on z tego powodu nad wynalezieniem innego środka identyfikacji, niepodlegającego żadnym wątpliwościom.

Hitler sprzedaje „niebezpieczną willę".

Do sprzedania jest obecnie willa Hitlera obok Bechtesgapen, w której kanclerz dotychczas przebywał bardzo chętnie.

Wedle pogłosek, kursujących oc pewnego czasu w Monachjum, zorganizowany został niedawno zamach na kanclerza Hitlera właśnie na szosie, wiodącej do jego willi. Zamachowcy rozpięli na drodze w zamiarach zbrodniczych cienki drut. W zasadzkę wpadł samochód, wiozący straż przyboczną Hitlera, z której trzech ludzi odniosło ciężkie rany. Sam Hitler wyszedł bez szwanku, ponieważ jechał w następnym samochodzie.

Plan zamachu wpłynąć miał tak deprymująco na Hitlera, że zdecydował się do sprzedania tej willi, w której obecnie nie czuje się już bezpieczny.

Chciała spalić żywcem matkę za zamach morderczy.

Ponura tragedja rozegrała się w miejscowości austrjackiej Waxenberg.

Przed kilku dniami spłonęła tam doszczętnie zagroda wieśniaka Józefa Tumforta. 15-letnia nieślubna córka jego żony, AnnyeRadler. Zeznała w śledztwie, że własna jej matka zwabiła ją przed kilku tygodniami do stodoły i zarzuciwsza pętlę na szyję, zamierzała córkę powiesić. Sznurek jednak nie wytrzymał ciężaru i dzięki temu że pękł, Radlerówna pozostała przy życiu.

Aby się zemścić na wyrodnej matce, dziewczyna podpaliła zagrodę, w nadziei, że matka jej spali się żywcem w płomieniach.

Chłopi niedopuścili do licytacji gospodarstwa

Z Berlina donoszą, że w jednej z miejscowości Hanowerskich sprzedana być miała z licytacji stara zagroda włościjańska, znajdująca się od 500 lat w posiadaniu jednej rodziny. Ostatni właściciel zagrody zmarł nagle bezdzietnie, nie zdążywszy przeprowadzić wszystkich formalności związanych z nabyciem praw t. zw. „Zagrody dziedzicznej". Ponieważ zmarły właściciel nie pozostawił ani bliższych ani dalszych spadkobierców, władze postanowiły sprzedać zagrodę w drodze publicznego przetargu, przyczem obszar gospodarstwa podzielony został na kilka równych części.

Chłopi miejscowi, dowiedziawszy się o decyzji władz, zaprotestowali przeciwko niej i zwrócili się w tej sprawie z petycją do ministerstwa rolnictwa. Petycja chłopów pozostała jednak bez uwzględnienia. W dniu wyznaczonym na licytację do omawianej zagrody przybyło około 1000 chłopów z okolicznych wiosek i udaremnili licytację, zapowiedziawszy kategorycznie, że żadnego z nabywców rozdzielonego gospodarstwa nie uznają za członka „niemieckiej społeczności chłopskiej" i będą go bojkotować. Wobec zdecydowanej postawy okolicznych chłopów reflektanci na nabycie gospodarstwa odeszli z niczem. Licytacja z braku kupujących nie doszła do skutku i rzecz znamienna, władze dotychczas nie naznaczyły nowego jej terminu.

Osobliwa pacjentka

Lekarze amerykańscy zaniepokojeni są nową, dziwną chorobą, która nie była dotychczas znana.

Mianowicie w ubiegłą niedzielę żona farmera z Illinois p. Mac Kee ziewnęła serdecznie. Mąż poradził jej, by się trochę przespała. W odpowiedzi p. Mac Kee ziewnęła jeszcze raz, a następnie ziewsła coraz częściej, Farmer, który zauważył, że objaw ten przyjął „masowy" charakter, zwrócił się do lekarza. Lecz i ten nie mógł nic pomóc chorej, która ziewała dziesięć razy na minutę.

Nieznana dolegliwość była tak męcząca, że chorą przewieziono oo szpitala. W ciągu ubiegłego tygodnia p. Mac Kee ziewnęła około 5000 razy i jest wyczerpana do ostatnich granic, ponieważ wskutek nieprzerwanego ziewania nie może zupełnie przyjmować pożywienia.

Równocześnie jednak chorobliwe ziewanie p. Mac Kee nie świadczy bynajmniej o tem, mimo zastosowania najrozmaitszych środków nasennych, chora przez wiele dni i nocy nie zdrzemnęła się ani na chwilę.

Raj — to nuda.

Raj na ziemi nie służy już obecnemu pokoleniu. Dowodem tego tragiczny koniec, poprzedzony rozstrojem nerwów wszystkich, niezlicznych zresztą mieszkańców wysp Galapagos, żyjących tam wśród natury, bez żadnych rekwizytów cywilizacji, a nawet bez ubrań. Najwidoczniej człowiek dzisiejszy nie nadaje się do samotnego życia na łonie przyrody. Potrzebuje towarzystwa innych ludzi, codziennych kłopotów, intryg i wiadomości. Zadaleko już widać odsunęliśmy się od naszych przodków, którym w raju było bardzo dobrze. To jabłko i ten wąż wszystko zrujnowali i i zapędzili pierwszych rodziców do cywilizacji.

RADJO.

WARSZAWA 12 stycznia

6.45 Kolęda. 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna (płyty). 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu 7.50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu. 12 03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Koncert zesp, N. Mańskiej. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Stare walce (płyty). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Najnowsze nagrania na płytych. 16.30 „Wesoła audycja 'dla dzieci" ze Lwowa. 17.00 Koncert muzyki lekkiej. 17.50 "Jakie będą nasze dzieci", wygł. p. K. Brzozowska. 18.00 Wiadomości rolnicza. 18.10 Zycie artystyczne i kulturalne stolicy. 18.15 Recital organowy z Poznania. 18.45 Reportaż z Krakowa. 19.00 Koncert chóru „Lutnia". 19.20 Odczyt ze Lwowa. 19.30 Wesoło piosenki (płyty). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka wyk. ork. P.R. pod dyr. St. Nawrota. 20 45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert wyk. ork. symfon. P.R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 21.45 Szkic literacki. 22.00 Koncert reklamowy.22.15 Muzyka taneczna 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. 23.05 Loża Szyderców. 23.35 Muzyka taneczna z płyt. 24 00 Muzyka taneczna z danc. „Oaza".

Popierajcie akcję „DniPrzeciwgruźliczych"
Składajcie ofiary na walkę z gruźlicą.

DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

Nieprawdopodobna idylla

Przygody angielskiej rodziny w Polsce.

4)

— A owi tajemniczo ciągający żydzi w długich powiewających szatach, z osobliwemi lokami obejmującemi niby w ramki ich wschodnie oblicza; a owe najmilsze włochate koniętą, a złote pęki kukurydzy pod przyczółkami dachów, a garncarskie naczynia, ręcznie malowane, wszystko tak wzorzyste, tak doskonałe — przywiozłam ze sobą pełny kufer okazów, niestety potłukły się w drodze. Nigdy w życiu nie napotkałam tyle malarskich motywów na tak małym skrawku ziemi! A cały ten obraz w dodatku na tle błękitno-sinych Karpat.

— Wszystko to ładnie brzmi, bezwątpienia — uznała Mety, głębokiem westchnieniem wtórując pannie Goldie, zmuszonej do zaczerpnięcia tchu w mocno wyczerpane płuca. — Czy długo tam byłaś?

— Całych sześć tygodni, moja droga. Nie mogłam wydostać się wcześniej. Gościnność tych kochanych Polaków jest poprostu przygnębiająca. Lecz doprawdy byłabym chętnie nawet dłużej pozostała. Taki dom, jaki lubię; bez śladu tej waszej brytyjskiej sztywności i pedanterji, wszystko tak ożywczo bez ceremonjalne i — o! — tak niewypowiedzianie malownicze.

— To wszystko nawet brzmi radośnie — zauważyła Mety, wiodąc znów wzrokiem stroskanym po smutnej ulicy. — Pojmuję, że dla artysty może tam być raj; lecz dla zwykłych śmiertelników...

— Nietylko dla artysty, najdroższa, lecz i dla innych, dla sportsmenów n.p. Lasy roją się poprostu od zajęcy i sarn, a słyszałam, że w górach jest dużo niedźwiedzi.

— Nie, naprawdę? — wyrwało się Jimowi, w chwilowem zapomnieniu o obojętności, nieodzownej dla szanującego się piętnastoletniego mężczyzny.

— Tak jest, całkiem naprawdę; są rysie także i dziki. Hrabia opowiadał mi o niezmiernie zajmującem polowaniu, z którego przywieźli pełne sanie dzików.

— Jeżdżą saniami? — zapytała Fan niezwykle umiarkowanym tonem, zważywszy, że zostało to wypowiedziane z zapartym oddechem.

— Spodziewam się, przynajmniej trzy miesiące w roku.

— I jeżdżą na łyżwach może? — spytała Mety.

— I biją się śniegiem? — wtrącił z niespodziewanym zapałem Ned, nie szafujący zwykle słowami, chyba w chwili niezwykłego poruszenia.

— A jakże, a jakże, ile chcą. Tak zapragnęłam pozostać na śniegu, dla odmalowania choć jednego chłopa na saniach! ale już dłużej nie mogłam nadużywać gościnności. Nie byłabym bawiła i tych sześciu tygodni, gdyby nie to przekonanie, że istonie nie przysparzam wielu kosztów. Gdzie życie tak tanie, trzeba być chyba żebrakiem, aby nie podejmować przyjaciół.

— Tanie? — powtórzyła Mety, której dusza poruszyła się odruchowo na dźwięk tak swoistego wyrazu.

— Bajecznie tanie, powiadam. Byłam raz przypadkiem obecną, jak się hrabina rozliczała z rzeźnikiem, a gdy policzyła mięso trzy pensy i pół penny za funt, byłam pewną, że zaszła pomyłka. Ale pomyłki nie było i żyd — tak nadzwyczajne studjum siwobrodego Hebrajczyka! — oddalił się zupełnie zadowolony.

— Cóż to za mięso po trzy pensy i pół penny za funt?

Pytanie to, niedowierzającym tonem postawione, padło z u ust mrs. Hampton, która właśnie wracała nieco zgrzana z kuchni.

Miss Goldie, bez śladu znużenia, nie tylko rozpowiedziała nanowo wszystko od początku, lecz jeszcze wzbogaciła swe opowiadanie mnóstwem nowych szczegółów.

— Ależ to raj dla biednych ludzi, nie tylko dla artystów i sportowców — zadecydowała Mety, której policzki zaczęły płonąć najżywszym rumieńcem.

— Do tego stopnia, moja kochana, że wahałam się przez chwilę, czy nie zamieszkać tam stale. Taki tam śliczny jest biały domek, w tak cudnej dolince, do nabycia za bezcen. Lecz zorjentowałam się w porę, że nawet najniższa cena uczyniłaby zbyt znaczną lukę w moim kapitaliku uniemożliwiłaby na przyszłość artystyczne wycieczki, które stanowią dla mnie treść życia. A zresztą nie dałabym rady gospodarstwu na trzystu akrach w jednym kawałku ziemi.

— Trzysta akrów! To już pewnie nie za bezcen?

— Za dwa tysiące funtów, jedno z drugiem. Pamiętam dobrze te cyfry, było tam bowiem paru przyjaciół hrabiego, chętnych do kupienia tej posiadłości. Dlatego jeździliśmy tam ją oglądać.

— I kupili ją? — zapytała Mety pośpiesznie.

— Nie; w ostatniej chwili odstąpili od zamiaru, cena była dla nich za wysoką, czy coś takiego, wyobraź to sobie!

— Wypada po sześć czy siedm funtów za akr — oświadczył Jim, biegły w pamięciowych rachunkach.

— Prawie tak tanio, jak w kolonjach — zauważyła Mety głosem umyślnie bezbarwnym — a bez porównania bliżej.

Nowa przerwa, spowodowana wejściem służącej z herbatą, w czasie której myśli wszystkich, nawet Neda, były zaprzątnięte czem innem, niż chlebem i masłem.

— Grunta nieurodzajne zapewne — odezwał się mr. Hampton tonem znawcy, silącym się na pogardliwość.

— Bynajmniej, lasy i łąki przeważnie porosłe najbujniejszą paszą; dość spojrzeć na krowy, aby się przekonać. Nic bardziej obrazowego od owych rudoczerwonych bydlątek, przeżuwających poważnie w cieniu płaczących brzóz, podczas gdy pastuszkowie wygrywają na wierzbowych fujarkach smętną jakąś melodję. Istna idylla, powiadam.

— A mnie zawsze coś aż rwało do idyllicznego życia! — wtrąciła Mety, mocno zaciskając gorące dłonie; gdy matka tymczasem, niebaczna na artystyczne szczegóły, jednostajnym płynące strumieniem, powtarzała szeptem, rozdając przytem wszystkim porcje ciepłej herbaty:

— Trzy pensy i pół penny za funt! Trzy pensy i pół penny za funt!

Reszta rodziny także przestała się przysłuchiwać entuzjastycznej mowie gościa. Uszy mieli otwarte, lecz oczy utkwili w Mety, która się nagle stała bardzo spokojna, spoglądająo na głowę rodziny, jak lud spogląda na przedstawiciela władzy w oczekiwaniu spodziewanego, a nieuniknionego wydarzenia.

Nastąpiło ono nareszcie po paru minutach, gdy w samym ferworze miss Goldie nad pięknością polan leśnych Mety zwróciła zarumienioną twarz do ojca i przenikliwym tonem niezbitego przekonania zapytała:

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie' w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.